Nr. 265 **GAZETA NARODOWA.** 21. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 21. października.

Po nadzwyczajnych trudnościach, któ e doszły niemal do komiczności, doczekała się wreszcie stolica kraju nowego statutu. Jest to ostatni czas. Dawna rada miejska *de facto* jest już bowiem zdekompletowaną, a zawiadowstwo spraw miejskich zapada w coraz większy nieład i zastój. Stan finansowy miasta pogarsza się z każdym rokiem, pomimo, że nikt bezstronny nie może utrzymywać, jakoby użycie znacznych stosunkowo funduszów, jakiemi rozporządzać może Lwów, zupełnie odpowiadało wymogom racjonalnej gospodarki i potrzebom gmin większych miast, na stopę postępową zorganizowanych.

Jest to fakt ubolewania godny, a niestety tak prawdziwy, tyle razy w rozmaity sposób omawiany w publistyce, a nawet przyznawany w łonie samych panów radnych, że przemilczeć o tem niepodobna. Zastrzegamy się jednak, iż konstatując tę okoliczność, nie mamy intencji przypisywać winy z tego powodu wyłącznie tylko ustępującej z pola Radzie miejskiej.

To wina stosunków, wśród jakich zostawało do niedawna społeczeństwo nasze w ogólności, a miasto nasze w szczególności. Poczytujemy to sobie za obowiązek publicystyczny wyrazić teraz słusznie należne panom radnym dotychczasowym uznanie, że zawsze, gdzie chodziło o zamanifestowanie obywatelskich uczuć miasta, ofiarności szlachetnej na rzecz wyższych celów społecznych, jak oświata i religia, miasto Lwów nie potrzebowało wstydzić się za swoją reprezentację. Niech w nowej Radzie miejskiej pozostanie ten sam duch, jak w dotychczasowej, a tylko niech siły jej wzmocnione zostaną młodszemi żywiołami, które działaniu jej nadadzą więcej energii i bystrości, jaka jest właściwą ludziom, których siły nie znękało długoletnie szamotanie się z niechętnemi wpływami, to z otuchą można wyrazić nadzieję, że stolica naszego kraju zajmie wkrótce stanowisko, godne roli, jaką jej teraz odgrywać przypadło w udziale jako stolicy tej dzielnicy Polski, która w dziejach narodu naszego zaczyna nabierać tak ważnego znaczenia.

Lecz nowy statut sam przez się tego jeszcze nie zrobi: aby miasto nasze odpowiedziało wyżej wyłuszczonym warunkom, aby nowa Rada miejska uczyniła zadość wymaganiom, jakie względem niej stawiać ma prawo ogół mieszkańców miasta, kraj, a wreszcie i naród cały, potrzeba, aby skład jej kwalifikował ją do tego. Cel ten nie da się jednak osiągnąć inaczej, jak tylko tym sposobem, jeżeli w walce wyborczej służyć będzie za hasło nie interes tej lub owej kasty — bądź to osiadłego obywatelstwa, bądź tak zwanej „inteligencji," ale interes miasta, *salus reipublicae*. Bardzo smutnym, i nazywając rzecz po imieniu, po prostu niedorzecznym objawem, jest ten jakiś dziwny rozdział społeczności naszego miasta na „inteligencję" i „mieszczaństwo" jaka coraz wybitniej objawiać się poczyna w życiu towarzyskiem. Czyż by mieszczaństwo miało dobrowolnie abdykować z inteligencji, a ta część ludności miejskiej, którą nazywają inteligencją" czyż nie jest tak samo interesowaną dobrem miasta, jak inni obywatele miejscy? Jakżeż uzasadnić ten rozdział?

Zupełnego wyparcia żywiołów konserwatywnych z Rady miejskiej nikt rozsądny pragnąć nie może — jest to składnik niezbędny w każdem ciele reprezentacyjnem, ale też wątpić się godzi, aby ktoś mógł odważyć się wystąpić otwarcie do walki z inteligencją, dlatego tylko, że to „inteligencja!" Trudno nawet zresztą pociągnąć granicę między temi dwoma klasami ludności, bo rozdział ten utworzony jest tylko w umysłach, obałamuconych przesądami ale w rzeczywistości nie ma go, a takt polityczny i honor miasta wymagają też, aby przy wyborach rozdziału tego nie znać było. Bo i cóż by to był za zaszczyt dla naszej stolicy, gdyby nieprzyjaciele nasi mogli roztrąbić po świecie, że u nas nie może pogodzić się mieszczaństwo z inteligencją, t. j. z nauką i wykształceniem?

Nowy statut ma także między innemi i tę zaletę, że nie ma w nim rozróżnienia między obywatelstwem miejskiem wedle wyznania. Nieliberalne, i niezgodne z nowoczesnemi pojęciami społecznemi szranki, rozdzielające ludność chrześciańską od żydowskiej usunięte są. Nieraz jeszcze wypadnie nam bezwątpienia rozebrać bliżej tę okoliczność, dla jej wyjaśnienia, a na teraz ograniczymy się tylko na tej wzmiance, że po wyrobieniu politycznem ludności Lwowa obu wyznań spodziewać się należy, iż przy nowych wyborach liberalne zasady nowego statutu zastosowane zostaną w praktyce z tym taktem, który pozwoli ominąć zwykłe przy takich okolicznościach zajścia — dla żadnej ze spierających się stron niekorzystne, a dla ogółu niezaszczytne.

Z teatru wojny najwięcej zajęcia słusznie budzą telegrafowane do różnych dzienników fragmenta ze sprawozdania jenerała Hartunga, przesłanego do Monachium z głównej kwatery pod Paryżem. Dzienniki, wychodzące w obrębie granic niemieckich państw sprzymierzonych, milczą o tem zupełnie, w prusofilskich wiedeńskich pismach nie znajdujemy także o tem wzmianki, a co najbardziej zadziwia i niewiarę wzbudza, to ta okoliczność, że z Tours nie ma dotychczas żadnej wiadomości o tak świetnych powodzeniach armii pruskiej. Coś jednak musi być na tem prawdy, bo rozmaite okoliczności zdają się potwierdzać te złowrogie dla Niemców wieści. Najważniejszym argumentem, dozwalającym przyjąć z niejakiem zaufaniem wyżej pomienione doniesienia z pod Paryża jest to, że mając pół miliona wojska, broń doskonałą, niewyczerpany zapas innych środków obronnych, amunicję i wszystko, co tylko do wojowania potrzebne, muszą Francuzi przecież pomyśleć o tem, aby przerwać spokój Niemców, z jakim oni oczekują dotychczas swoich dział oblężniczych. Nawet pruskie dzienniki wyrażają zdziwienie, że dotychczas biją ich Francuzi tylko batalionami, a nie masami tak li znemi, jakiemi Trochu istotnie rozporządzać może. Jedynym szczegółem pozytywnym, który możnaby odnieść do owej wielkiej bitwy, o której jest mowa w raporcie Hartunga, jest przytoczona poniżej w *Ostatnich Wiadomościach* nota *Journal Officiel*, donosząca, że żądali Prusacy pod Paryżem sześciogodzinnego zawieszenia broni do uprzątnienia rannych z placu boju. Żąda się zawieszenia broni tego rodzaju tylko w takim wypadku, jeżeli w walce padają nadzwyczaj znaczne masy żołnierzy. Zresztą ów telegram Wolffa, skarżący się na to że Francuzi nie szanują St. Cloud, gdzie jak sami Prusacy donosili, urządzili sobie fortyfikowane stanowiska, po których sobie bardzo wiele obiecywali zdaje się, że też odnosi się do bitwy, o której mówi Hartung. Wieść o odwołaniu Tanna z Orleanu i o cofaniu się jego korpusu ku Paryżowi, możnaby także odnieść do tego. Otóż zestawiwszy te wszystkie okoliczności, można przypuszczać, że wiadomości o klęskach Prusaków pod wielu względami istotnie zasługują na wiarę. Ale zawsze jakieś bliższe szczegóły co do tego przedmiotu bardzoby się przydały dla wyjaśnienia rzeczy. W każdym razie długo nie potrzeba będzie czekać na to. Tak znacznych klęsk nie uda się Prusakom długo ukrywać, jeżeli one rzeczywiście nastąpiły.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 19. października.

(*k.*) Ostatnie wiadomości donoszą, że misja jenerała Burnsida ukończona. Podług telegramów z Londynu i Petersburga jenerał Burnside przedłożył warunki zawieszenia broni, stawiane przez Bismarka, ministrowi spraw zagranicznych, ale Jules Favre odrzucił takowe, nie podając żadnego tłumaczenia swego ultimatum. Rząd francuski nie przystaje na odstąpienie Alzacji i Lotaryngii — a po ostatnich sukcesach wojennych tak pod Paryżem, jako też pod Metz, dalekim jest od zawarcia haniebnego pokoju. Jeśli Prusacy zajmują, jak to *Staatsanzeizer Berl.* podaje, te same pozycje, na których już byli 19 września — natenczas musieli się znacznie cofnąć i opuścić te twierdze i zamki, na ufortyfikowanie i oszańcowanie których potrzebowali miesiąc czasu. Policzywszy straty pruskiej armii, które musiały być znaczne gdy w dodatku jeszcze stracili Prusacy miesiąc czasu — co przy braku wielkim żywności i coraz groźniej szerzących się chorobach bardzo niepomyślnie wpłynąć może na dalszy przebieg kampanii. W głównym obozie królewskim więcej pragną pokoju — jak się dotąd zdawało. Piszą, że Bazaine przez pełnomocnika swego, jenerała Boyer, rozpoczął rokowania względem kapitulacji Metzu. Jenerał Boyer miał już podobno dwa posłuchania w tym celu u Bismarka w Wersalu.

Uważamy, że Bismark, widząc że z rzecząpospolitą trudno będzie zawrzeć korzystny dla Prus pokój, sam rozpoczął rokowania z Bazainem. Armię Bazaina liczyć można na 100 000 żołnierza — gdyby przeto skłonić go można do kapitulacji, natenczas zamyślają Prusacy za pomocą tej armii, po zajęciu Paryża, wedle swej myśli zaprowadzić porządek we Francji, i syna Napoleona wprowadzić na tron. — Dzisiaj przecież wszelkie plany i nadzieje Prusaków są pokrzyżowane. Armia południowa francuska coraz liczniejsza, — i coraz to więcej ochotników zgłasza się do formujących się pułków. I Polacy spieszą przelewać krew za sprawę francuską. Tanu z wojskiem swoim cofa się z pod Orleanu — obawia się spotkania z armią daleko liczniejszą francuską. — Gambetta wyjechał z Tours, aby organizować dalsze pułki ochotników pod dowództwem Garibaldego w Wegezach.

O ustąpieniu p. Potockiego obecnie nawet nie myśleć, i zdaje się, że w każdym razie i jakikolwiek skład ministerstwa będzie, pozostanie on prezydentem ministrów. — Przed dwoma tygodniami podał się Petrino do demisji, ale jej cesarz nie przyjął; — wiadomość

ta ma być pewną. Partja wiernokonstytucyjna stara się coraz więcej wejść w porozumienie z Polakami. Konferencje ku temu rozpoczął na wezwanie Rechbauera jeden z posłów wiedeńskich, — Rechbauer przyjmuje w zasadzie słuszne żądania Polaków, a jako warunek dalszego porozumienia podaje, aby Polacy wraz z wiernokonstytucyjnymi dzisiejszemu ministerstwu na pierwszych sesjach reichsratu objawili votum nieufności. Jednego tylko Potockiego życzy sobie partja Rechbauera, twierdząc, że nikt lepiej w obec cesarza rządu reprezentować nie może, a dla tego, że prezydent ministerstwa tak chętnie u dworu widziany, będzie umiał wpływać na postanowienia najwyższe. Wybory bezpośrednie zawsze jeszcze są gorącem pragnieniem Rechbauera, wyłącza przecież z pod tego prawa Galicję, jeżeli Polacy przy dyskusji nad zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich głosować będą razem z Niemcami.

Trzeba się będzie naszej delegacji dobrze zastanowić, czy iść z ministerstwem, czy też połączyć się z Rechbauerem przeciwko dzisiejszemu rządowi. Rozstrzygać tu tylko może pewność i gwarancja, kto nam więcej daje, i czyje offerty dla nas korzystniejsze.

Wybory w Czechach nie wypadną jak już dziś wnosić można po myśli rządu. Przeciwko kandydatom wiernokonstytucyjnych stawia rząd swoich kandydatów z większych posiadłości — których zbierze na reichsrat do 15 — z mniejszych posiadłości i miast Niemcy partji Rechbauera także 15 liczyć będą, — może więc powtórzyć się scena odroczonego reichsratu, gdzie jeden głos decydował o zapadłych uchwałach. —

Ostatnie wiadomości.

Journal Officiel pisze: 14. października 11 rano „Prusacy żądali zawieszenia broni dla zebrania i pochowania poległych, takowe zostało zatwierdzonem od godziny 11, do godziny 5. popołudniu.“

Jenerał Tann donosi z Orleanu: „Armia francuska w sile 60.000 maszeruje na Blois i Vendome ku Orleanowi. Tann żąda posiłków i kawalerji, w walną batalię nie będzie się mógł przed ich nadejściem zapuścić. Teraz podobnoś niema go już w Orleanie.

Korespondent „*Czasu*“ podaje następne szczegóły o wycieczce Francuzów d. 9. b. m. „Znajomy mi oficer od kawalerji opowiedział mi, że w dniu wczorajszym od strony Vincennes zrobiono silną wycieczkę jazdy. W wyprawie tej udział wzięły 7 i 13 pułki ułanów i dwa dragonów. Zapewne i artylerja być tam musiała. Wycieczka powiodła się najzupełniej. Jazda porozpędzała drobne oddziały pruskie w tej stronie i przekonała się, że znaczniejszych sił pruskich tam nie ma. Jest to zapewnie przygotowanie do energicznego uderzenia na linie pruskie, które zbyt są rozciągnięte, aby wszędzie silny opór stawić mogły. Mamy tu nadzieję, że lada dzień przecież żelazne koło, co nas opasuje i oddziela od świata, rozerwanem zostanie. Wczoraj z fortu Vanvres dano ognia do grupy oficerów pruskich, która z wzgórz przeciwległych pozycje nasze rozpatrywała. Granat padł w sam środek grupy, i któryś z jenerałów pruskich zabitym został. Baterje pruskie koło latarni Dyogenesa w pałacu St. Cloud i Meudon zniszczone zostały. Przez całą sobotę pracowały nad tem działa z Mont-Valérien i z Issy, a kanonierka „Forcy“ dzielnie im dopomagała. Z placu łuku tryumfalnego widać było strzały, a przez dobrą lunetę można było i o skuteczności strzałów się przekonać. Jeden granat padł na zamek Meudon i cały dach jego zwalił. W Meudon dolnem i w St. Cloud nie ma żywej duszy, a domy wszystkie postrzelane kulami, jak rzeszoto. Strzelcy francuzcy rozrzuceni nad Sekwaną, nie dają się tam osiedlić Prusakom.“

Korespondent angielskiego *Manchester Guardian*, zamknięty w Metz z armią Bazaine'a, donosi listem w balonie przesłanym, że co się tyczy żywności w twierdzy, rzecz się ma jak następuje: „Końskiego mięsa jest dostatek, a chleba są wielkie zapasy. Mięsa wołowego i baraniego oddawna nikt nie widział; funt wieprzowiny kosztuje 5 szylingów (około 2 talarów); o maśle zapomniano jak wygląda, a ser, cukier, sól i wiele innych rzeczy, zwykle za niezbędne uważanych, należą do artykułów zbytkowych, o których i myśleć nie należy. Wszyscy są jednak zadowolnieni i znoszą to położenie z filozoficzną rezygnacją“.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: „Rokowania pokojowe państw neutralnych rozbiły się o niechęć stronnictw wojennych; natomiast układy prowadzone przez Bazaina mają przybierać postać pozytywną. Niepewne jeszcze pogłoski mówią, że Bazaine układa się w imie niu rejentki. Adjutant Napoleona, jenerał Castelnau przybył do Wersalu do głównej kwatery pruskiej. Bombardowanie Paryża ma się rozpocząć za pięć dni. (?) Wszyscy ministrowie bawarscy i wirtemberscy odwlekli wyjazd do głównej kwatery pruskiej, z powodu nowych narad. Pruski minister skarbu Camphausen wyjechał do Wersalu dla sformułowania wynagrodzenia kosztów wojny.“ (¹)

Podana przez nas w streszczeniu telegraficznem nota urzędowej pruskiej *Provinzial Corresp.* w sprawie rokowań pokojowych brzmi dosłownie: „Pogłoski o pośrednictwie pokojowem, usiłowanem jakoby ze strony mocarstw neutralnych w głównej kwaterze królewskiej, przyjmywać należy z największą przezornością. W każdym razie usiłowania podobne musiałyby być skierowane ku temu, by przyprowadzić Francuzów do pełnej świadomości potrzeby pokoju z ich strony i do tymczasowego uznania podstaw, niezbędnych w ogóle do zawarcia umożliwego pokoju.“

Depesza rządowa z Amiens z 19. donosi: Małe otwarte miasto Montdidier, zostało wczoraj napadnięte przez Prusaków z artylerją. Trzech mieszkańców zabito i nałożono kontrybucję 50.000 franków. Burmistrz Beaudeloque i adjunkt jego Durand uprowadzeni, jako zakładnicy. 150 gwardji ruchomej dostało się w niewolę.

Pod Ablis czyli raczaj na ruinach tej wioski d. 16. znów przyszło do bitwy. Wolni strzelcy w nocy napadli na biwuakującą tam kompanję pruską (zapewne tą która z rozkazu ks. Meklemburga na kilka dni przedtem spaliła Ablis i wymordowała mieszkańców) i dużo ludzi nabili. Kapitan niemiecki, dowódzca kompanii został ciężko ranny. Po zaciętej walce udało się nareście Niemcom odpędzić Francuzów.

Gambetta kazał w Dreux (7 mil na zachód od Paryża) uwięzić wszystkich urzędników municypalnych i całą radę gminną zato, że niechcieli, by miasto stawiało opór nieprzyjacielowi

Mieszkańcy Letampes prosili o broń, a gdy podeszli Prusacy, zatopili przeszło 50.000 ładunków, a resztę wraz z bronią złożyli na rynku, aby nieprzyjaciel nie miał fatygi w wynajdywaniu i zabieraniu owej. Haniebny ten postępek zapewne tak samo, jak znalezienie się miasta Dreux nie ujdzie bezkarnie.

Gambetta powołał do pomocy z prawem i zastępstwa w munisterjum wojny inżyniera górnictwa p. Karola Freycinet. Widocznie więc rząd obrony krajowej z namysłem usuwa od zarządu spraw wojennych osoby fachowe.

Według *Journal officiel* z 13. zaniechane zostało postępowanie sądowe przeciw Flourensowi za wichrzenia skrajne gdyż za pośrednictwem Rocheforta nastąpiło porozumienie się z Flourensem

Rząd francuski w Tours zamianował komisję aeronautyczną z pp. Duruof, Mangin, Godard i Tissandier, którzy kierowali balony wyprawione z Paryża, dla rozpatrzenia możności powrotu balonem do Paryża. W tym celu sporządzony ma być balon z podwójnej materji jedwabnej, objętości 1200 metrów kubicznych, który napełniony będzie lżejszym gazem od używanego dotąd zwykłego gazu oświetlającego miasta.

Prusacy pod Metz dopadli w ostatnich dniach balonu wysłanego z twierdzy, który całkiem był zapisany drobnemi wiadomościami i żadnej zresztą nie unosił przesyłki. Wnioskują ztąd, iż zamkniętym w Metz braknie już papieru, i w ten sposób radzą sobie w korespondencji w krajem.

Z Wersalu d. 14. pisze korespondent *Pressy* iż lazarety pruskie w około Paryża mniej mają do pielęgnowania rannych, lecz przepełnione są chorymi tak że lekarze nie mogą podołać. Szczególnie panują choroby gorączkwe.

Belgijski dziennik *Le bien public* donosi: „Przed uchwaleniem plebiscytu, posłowie przy stolicy św. oświadczyli, że zażądają instrukcji od swoich rządów. Po plebiscycie nadeszły instrukcje, a posłowie pozostają w Rzymie. Zdaniem *Journal de Bruxelles* służy to za dowód, że mocarstwa nie uznają czynu dokonanego. Król Wiktor Emanuel wystosuje do państw notę, z żądaniem uznania czynu dokonanego. Podobnież Papież wystosuje notę do dworów.“

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 21. października. *Stara Presse* pisze: Rząd i wiernokonstytucyjni prześcigają się w chęci ugodzenia się z Polakami, gdyż jedni i drudzy przyszli do przekonania, że jedynie ugoda z Polakami robi uporządkowany stan konstytucyjny możliwym. (pr.)

Bruksela d. 21. października. Usiłowania Bismarka zawarcia rozejmu i preliminarjów pokojowych z Bazainem, rozbiły się, gdyż Bazaine wzbrania się pozwolić na odstąpienie terrytorjum francuzkiego. (pr.)

Londyn d. 21. października. Całe dziennikarstwo tutejsze wzywa Prusy do umiarkowania i względności dla Francji. (pr.)

Tours d. 20. października. Wiadomości balonowe z Paryża d. 19. bm. donoszą: Prusacy uderzyli zeszłej nocy na reduty pod Hautes Bruyeres i Bicetr, po dwu i trzechgodzinnych walkach zostali zwycięzko odparci.

Favre w odpowiedzi swojej z dnia 18. b. m. na okólnik Bismarka o konferencji w Ferriéres, wyrzuca Prusom ambicję zaboru dwóch prowincyj francuzkich, tudzież zimną i systematyczną dążność do zniszczenia Francji. Zawierając pokój za cenę utraty trzech departamentów, zniesławiłaby się Francja; Francja zwyciężona, pozostanie jeszcze wielką w nieszczęściu.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.